

## RYNKI ROPY PRYZYWCZAIŁY SIĘ DO NAPIĘĆ NA BLISKIM WSCHODZIE [KOMENTARZ]

---

Ostatni tydzień przyniósł rynkom ropy nerwowość i niepokój. Wyrok śmierci wykonany na generale Sulejmanim, dowódcy jednostki specjalnej w strukturach Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, wywołał falę protestów nie tylko w samym Iranie, ale również wielu krajach arabskich.

Protesty w Iranie doprowadziły do zamieszek na ulicach oraz wezwania do ataku na amerykańskie bazy. Efektem było m.in. zaognienie stosunków dyplomatycznych i eskalacja napięć w relacjach pomiędzy Irakiem a USA – owocująca żądaniem opuszczenia kraju przez Amerykanów. Stan ten tradycyjnie wywołał niepokój na rynkach ropy, zwłaszcza że to kolejna odsłona konfliktu po zerwaniu przez USA porozumienia dotyczącego irańskiego programu nuklearnego.

Był to bolesny cios dla odbudowywanego potencjału produkcyjnego Iranu, ponieważ sprzedaż ropy stanowi istotny element budżetu państwa. Przemysł naftowy mógł znowu rosnąć właśnie dzięki podpisanemu porozumieniu i zdjęciu międzynarodowych sankcji. Iran jest posiadaczem czwartych co do wielkości złóż ropy naftowej na świecie i to ona stanowi główny element wartości tamtejszego eksportu. Obawa analityków, że konflikt może doprowadzić do całkowitego zablokowania dostaw surowca z Iranu była uzasadniona. Należy przypomnieć, że produkcja ropy po ponownym nałożeniu sankcji na Iran spadła do najniższego poziomu od trzech dekad i jest najmniejsza od 1986 roku.

W roku 2018, kiedy doszło do zerwania porozumienia nuklearnego i w jego efekcie do nałożenia sankcji, gospodarka Iranu zaczęła się ponownie kurczyć. Według danych Departamentu Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej MFW, PKB Iranu zmniejszyło się o 4% co przeniosło się na wskaźniki gospodarcze na początku 2019 r. - inflacja wyniosła 40%, bezrobocie wzrosło do ponad 12%, ceny produktów wzrosły 40 - 60%, a waluta straciła na wartości nawet 100%. Ceny ropy po zerwaniu porozumienia (pomiędzy 8 a 9 maja 2018 r.) wzrosły w kilka godzin z poziomu 73,10 USD za baryłkę do 76,7 USD, co oczywiście przeniosło się chwilowo na ceny benzyny na stacjach paliw.

Po wystrzeleniu rakiet w stronę baz amerykańskich w Iraku ceny ropy na rynkach podskoczyły o 4% - z 62,70 USD do 65,48 USD za baryłkę. Przepływy ropy naftowej nie zostały jednak do tej pory zakłócone i nic nie wskazuje na to, że Iran będzie próbował spowolnić handel paliwem, na przykład zamykając cieśninę Ormuz - wąski kanał, przez który przepływa większość tankowców, kiedy opuszczają Zatokę Perską. Tak niewielki wzrost pokazuje, że nawet konflikt w Zatoce nie spowodował gwałtownych zmian i raczej nie należy ich oczekiwać.

Produkcja ropy w USA sięga prawie 13 mln baryłek dziennie. Wysokie wydobycie notujemy także u innych czołowych graczy: Arabii Saudyjskiej czy Rosji - i nie ma żadnych informacji, aby ta sytuacja miała się zmienić. To wskazuje, że trudno spodziewać się w najbliższym czasie jakichś gwałtownych zmian na rynkach ropy naftowej, bo przesłanki do ich stabilizacji są głębsze i wychodzące daleko poza obecny kryzys. Można więc zaryzykować tezę, że rynki tak przyzwyczyły się do nadwyżki ropy na

rynku globalnym, że nie martwią się specjalnie napięciami w regionie Zatoki Perskiej. Sam produkt, czyli ropa naftowa, stracił de facto status swoistego „barometru” do pomiaru napięć w tej części świata, co oznacza, że odtąd należy obserwować inne wydarzenia i szukać innych przesłanek, jak np. długotrwałe niszczenie infrastruktury pól naftowych Iraku.

Oświadczenie Prezydenta Donalda Trumpa, które było w dużej części przesłaniem pokojowym powinno jeszcze bardziej uspokoić rynki ropy, a w następstwie (jeżeli ze strony Iranu nie będzie kontynuacji ostrzału, czy innych form odwetu lub eskalacji napięcia) cena surowca powinna wrócić do poziomu sprzed zdarzenia. Najboleśniejże skutki napięć odczuje głównie Iran. Gospodarka Teheranu kolejny raz zostanie spowolniona przez odpływ wystraszonych inwestorów, a pozyskanie nowych będzie przez jakiś okres trudne.

Ważne dla Teheranu jest zatrzymanie partnerów biznesowych, także tych z Europy, którzy nie zerwali porozumienia nuklearnego i w dużym stopniu wpływają na złagodzenie ekonomicznych skutków kryzysu. Na razie europejscy dyplomaci mocno pracują, aby tak faktycznie się stało, na co wskazuje wspólne oświadczenie niemieckiej kanclerz Angeli Merkel, francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona oraz brytyjskiego premiera Borisa Johnsona, w którym wezwali wszystkie zaangażowane strony do zachowania „największej powściągliwości i odpowiedzialności”. Co istotne wszystkie trzy mocarstwa europejskie podkreśliły również gotowość bezpośredniej rozmowy z Iranem, dając tym sygnał, że dalej chcą utrzymać współpracę gospodarczą. Równie istotne jest jednak to co postanowi sam Iran i jak będzie dalej chciał postąpić w tej sytuacji.